ROK II. MAJ 1930 NR. 5

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH
WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

Udział Mierosławskiego w rewolucji badeńskiej w r. 1849.

Wiosna ludów poruszyła umysły nieomal całej Europy, zwłaszcza na leżącą w sąsiedztwie Francji, Badenję, wywarła wpływ olbrzymi. Powstaje tu silne stronnictwo radykalne, które w kwietniu 1848 r. pod dowództwem Gagerna chwyta za broń, w krótkim jednak czasie zostaje pobite przez wojska badeńskie. W wrześniu 1848 r. wybucha drugie powstanie, kierowane przez Struwego, zostaje jednak również stłumione. Kiedy król pruski Fryderyk Wilhelm IV odmówił przyjęcia korony cesarskiej, rozpętało się trzecie powstanie, które okazało się dla domu panującego tem niebezpieczniejsze, że i wojska badeńskie przyłączyły się do powstańców. Wielki książę badeński i jego ministrowie uciekli do Alzacji i stąd alarmującemi wiadomościami przywołali na pomoc zagrożonemu tronowi wojska pruskie. Król pruski udzielił swej pomocy i wysłał cztery korpusy przeciwko Badeńczykom. Stan armji badeńskiej pod dowództwem Sigela był lichy. Ważne przejścia przez Neckar były słabo obsadzone i niezdatne do dłuższej obrony. Stosunki wewnętrzne państwa nie były też jednolite. Rząd rewolucyjny pod przewodnictwem Brentana nie zyskał wielkiego uznania i już w początkach jego istnienia zauważyć się dały silne tarcia polityczne w łonie republikanów. Struwe zakłada „Klub Radykalnego Postępu" celem wywarcia wpływu na rząd, a gdyby to nie skutkowało, obalenia go. Na pierwszem posiedzeniu ustala klub ten swe żądania, które przedkłada rządowi rewolucyjnemu, między innemi domaga się oddania dowództwa nad armją powstańczą „sławnemu wodzowi Mierosławskiemu". Rząd rewolucyjny odpowiedział 6. czerwca 1849 r., że Mierosławski został już przed 14 dniami powołany na wodza i pieniądze na podróż dla niego i kilku oficerów sztabowych zostały już wysłane.

Mierosławski znajdował się wówczas w Paryżu. Znamy go jako bojownika demokracji i bohatera walk poznańskich, mało jednak wiemy o jego udziale w powstaniu badeńskiem. Artykuł niniejszy nie ma na celu opisać rewolucję badeńską 1849 r., lecz zamierza wykazać udział Mierosławskiego w tejże. Jaki wpływ magiczny miało nazwisko tego wodza, jak niepospolity i ruchliwy był to umysł, o tem świadczą głosy współczesnych mu Niemców. Nazywają go „człowiekiem niezwykłym", „intelektualnym ośrodkiem polskiej demokracji, opromienionym czarem poezji i nieszczęściem swego narodu", „Bemowie i Dembińscy przewyższyli go męstwem, ale nie zaćmili", „klęska jego podniosła go w oczach naszych". Bo też naprawdę musiał to być człowiek niepospolity, niestrudzony bojownik postępu, skoro po upadku powstania w Wielkiem Księstwie Poznańskiem jedzie do Sycylji, by tam jako wódz wojsk powstańczych walczyć ze staremi przesądami i formami politycznemi; pobity i raniony, ledwo wyleczony, spieszy na głos rewolucjonistów badeńskich, by im dowodzić w walce z reakcją.

Do Karlsruhe, stolicy badeńskiej, przybył Mierosławski 9. czerwca 1849 r., witany przez ludność z wielkim entuzjazmem. Po porozumieniu się z rządem, według którego miał posiadać nieograniczoną władzę nad wojskiem, i dokonaniu inspekcji materjałów wojennych, jedzie na-

tychmiast do głównej kwatery w Heidelbergu. Z Mierosławskim przybyło wielu oficerów polskich, którzy z wdzięcznością zostali przyjęci i przez współczesnych Niemców nazwani znakomitymi („ausgezeichnet“). Z czasem powstało jednak pod tym względem niezadowolenie, gdyż Mierosławski, nie znający języka niemieckiego, może i powodowany uczuciem, chętniej posługiwał się rodakami aniżeli oficerami niemieckimi. Do armji powstańczej zaciągnęło się również wielu Polaków w stopniu szeregowych.

Spotkanie się Mierosławskiego z dotychczasowym dowódcą Sigelem w Heidelbergu było serdeczne. Mierosławski mianował go swoim adjutantem, młody Sigel znów był mu wdzięczny, że mógł się wiele nauczyć z jego doświadczenia wojskowego. Zaufanie oficerów zdobył sobie Mierosławski takiem przemówieniem:

„Jako cudzoziemiec stoję między wami, jedynie z prawem obywatelstwa, z którego czerpię uczucie miłości do wolności niemieckiej, bez której nie widzę wyswobodzenia mej własnej ojczyzny; bez znajomości waszego języka mogę wam wskazać drogę do zwycięstwa jedynie na czele waszym; bezsilny jestem bez was, ale i wtenczas, gdy stanę przeciwko wam.

„Mówię wam otwarcie, bracia, bo duch wojskowy musi się u was wznieść do wysokości rewolucji, którą wywołaliście: Musicie wypełniać moje rozkazy i przez zapał swój oszczędzić mnie obcemu zadanie zwalczania odrazu dwóch wrogów — nieprzyjaciela i braku dyscypliny.

„Jeśli to nie jest waszem niezłomnem i jednogłośnem postanowieniem, jeśli nie czujecie się pewni, nie macie zauania do siebie i swoich żołnierzy, nie możecie się poddać moim zarządzeniom, to powiedzcie mi to od razu, aby wasze szczęście i mój honor nie zostały narażone na szwank, abym mógł swą władzę złożyć, póki czas na to pozwala“.

Słowa te zostały przyjęte z wielkim zapałem.

Pozostawiając swego adjutanta Sigela w Heidelbergu, wyjechał Mierosławski do Mannheim, przekonując się po drodze o małej wartości bojowej armji, której większa część była w stanie dezorganizacji. Stan wojska badeńskiego był przy objęciu dowództwa przez Mierosławskiego bardzo niepomyślny i już w zaraniu walk zdawał się wróżyć klęskę. Rząd rewolucyjny walczył z wielkim niedostatkiem, zwłaszcza z brakiem pieniędzy, bez których nie można sobie wyobrazić odpowiedniego uzbrojenia żołnierzy. Mierosławski zażądał 140.000 florenów na wyekwipowanie sztabu, mógł jednak otrzymać tylko 30.000 fl., gdyż żądana suma stanowiła większą część skarbu państwowego. Aby zaradzić temu brakowi pieniędzy, cywilni komisarze rządowi przeprowadzają rekwizycje na rzecz wojska, ale to powiększyło tylko zło, gdyż odstręczało ludność od rewolucji i skłaniało ją na stronę reakcji politycznej. Chłop musiał uzbroić nietylko synów do powstania, ale ponosił wielkie ciężary na rzecz rewolucji, tak, że ten stan rzeczy groził mu ruiną gospodarczą.

Wojsko stałe w pewnej części już się rozbiegło i trzeba było je na nowo zorganizować Przy rozpoczęciu rewolucji nie był też jeszcze lud uzbrojony, a w wojsku istniała tajna konspiracja przeciw Sigelowi. Prusacy grozili ze wszystkich stron, a taka twierdza Rastatt była tylko do 14-dniowej obrony zdolna. Miał więc Mierosławski przy objęciu dowództwa niezwykłe trudności do przezwyciężenia. Do trudności zewnętrznych przyłączały się i pewne braki subjektywne wodza, a temi były nieznajomość języka i stosunków miejscowych, terenu i charakteru ludności.

Mierosławski uznał, że w tak niekorzystnych warunkach nie można prowadzić walki na zbyt rozległym terenie, jak początkowo zamierzano. Przekonał się wnet, że oddział Sznajdy w Palatynacie w liczbie 8000 chłopa jest niezdyscyplinowany, a przełęcze górskie niedostatecznie obsadzone, wojska na linji Neckaru również były słabe, podczas kiedy siły pruskie pięciokrotnie przewyższały liczbę wojsk badeńskich. Dlatego też postanowił Mierosławski skoncentrować wszystkie siły w klinie między Renem a Neckarem i tu bronić przejścia przez te rzeki.

Wobec tak nierównych sił przekonał się Mierosławski, że tylko męstwo w szeregach powstańczych i wielka dyscyplina mogą przynieść zwycięstwo. Starał się więc zaraz po przy-

byciu swoim urobić w wojsku te cnoty i przygotować je do obrony. Szańce, mające bronić przejścia przez Ren w Ludwigshafen, a przez Neckar w Mannheim i Heidelbergu, kazał naprawić i wzmocnić. Do tych robót było jednak mało czasu, gdyż już 15. czerwca nadeszła wiadomość o zbliżaniu się Prusaków. Mieszczaństwo mannheimskie nie stało w tak ciężkim czasie na wysokości swego zadania, gdyż część porozumiewała się z nieprzyjaciółmi, a reszta upadła na duchu. Mierosławski uspokajał je, oznajmiając, że podejmie walkę w takiej odległości od miasta, że żadna kula je nie dosięgnie, a do walk na barykadach ze względów strategicznych, nie dopuści.

Linja obronna rozciągała się od Ludwigshafen do Neckargemünd. Za namową mieszczaństwa mannheimskiego poddało się Ludwigshafen bez strzału w ręce wroga. Nie dopuszczono jednak do przekroczenia Renu, który trzymano pod silnym ogniem. Wskutek tego bombardowania zaczęło Ludwigshafen płonąć. Przy wzmagającym ogniu zdołano Prusaków stąd wyprzeć. Równocześnie bronił Polak Tobian przejście przez Neckar. Obrona się udała, rozpoczęto pościg za Prusakami, wypędzając ich poza granice Badenji. W walce tej został Tobian ranny, mimo to nie opuszczał placu boju i gestami dawał rozkazy do dalszego pościgu. · Rychło musiał go jednak zastąpić oficer sztabu Żurkowski.

Pierwsze walki przyniosły więc mimo zdradzieckiego zachowania się mannheimczyków, zwycięstwo armji powstańczej. Mierosławski ogłosił w mieście stan oblężenia i kazał aresztować radę gminną, która w czasie walk stanęła wyraźnie po stronie nieprzyjaciela, poczem przemówił do nich następująco: „Przyrzekłem wam, że uchronię miasto od walk berykadowych. Dotrzymałem słowa. Nieprzyjaciela odparliśmy dzięki bohaterstwu naszego żołnierza. W moich oczach zdobyto wioskę Käfertal, a w tej chwili nacierają nasze wojska na nieprzyjaciela w własnej jego ziemi. Podczas kiedy one was bronią, wy chcecie ich na tyłach mordować. Stawiacie miasto wasze wyżej niż wolność Niemiec. Krew przelana w obronie waszej więcej jest warta aniżeli całe wasze miasto. Honor Mannheimu stawiam pod ochronę mej woli dyktatorskiej i ogłaszam stan oblężenia. Ostrzegam was równocześnie, że skoro przez zdradę waszą miałoby się miasto dostać w ręce wroga, postąpię z niem tak, jak z Ludwigshafen postąpiłem. Będziecie mogli potem w popiołach dzielić się z nieprzyjacielem temi skarbami, które na cele rewolucji żałujecie poświęcić".

Nazajutrz 16. czerwca Mierosławski podjął na nowo wolkę i pobił Prusaków pod Ladenburg i Lautershausen. Niestety nie mógł wykorzystać owocu zwycięstw piechoty, gdyż brakło mu konnicy do dalszego pościgu nieprzyjaciela. Skoncentrował w Heidelbergu wojsko w sile 12.000. Mieszczaństwo tutejsze wyszło na ulice, by powitać i ugościć obrońców. Wieczorem iluminowano miasto. Śpiewy rozlegały się na wszystkich ulicach.

Podczas kiedy w następnych dniach poszczególne dywizje odnosiły dalsze zwycięstwa nad Neckarem, książę Wilhelm pruski, późniejszy cesarz Wilmelm I, rozpoczął do strony Palatynatu ponowny atak, by uderzyć na tyły armji badeńskiej nad Neckarem. Mierosławski powierzył Sznaidzie bronić przejścia przez Ren.

20. czerwca Prusacy przekroczyli Ren i pod Philippsburgiem stoczył Mniewski z nimi walkę. W walce tej po stronie pruskiej zostało rannych dwóch oficerów sztabowych, między nimi książę pruski Fryderyk Karol. Mniewski wycofał się jednak przedwcześnie do Bruchsal, co obciążyło go zarzutem zdrady, a w następstwie przyniosło mu karę więzienną i wyrok śmierci.

Do obrony zagrożonej stolicy badeńskiej Karlsruhe przybyły jeszcze w nocy wojska Mierosławskiego z nad Neckaru. Natychmiast ustawiono armję w przewidywaniu nowej walki. Celowe ustawienie wojska udaremniło jednak niedołęstwo Sznaidy, który nie poczuwał się do tego, by dać swym podkomendnym oddziałom jakichkolwiek instrukcyj. Z powodu tego wycofał Twiński swoje 1500 chłopa pod Karlsruhe, co umożliwiło Prusakom podejście pod samą stolicę.

Nieprzyjaciel zdawał się jednak być skoncentrowany przed szybkiem przybyciem Mierosławskiego, zaczął się wycofywać i zajął stanowisko w Waghäusel i w Philippsburgu. Rano o g. 8-mej 21. czerwca rozpoczęła się przełomowa w dziejach powstania bitwa pod Waghäusel. Mone rozpoczął atak, który Prusacy silnym ogniem z karabinów odparli. Oborskiemu udało się następnie wyprzeć nieprzyjaciela z Waghäusel. Walka zaczęła się dla powstańców szczęśliwie. Prusacy stracili sześć armat, pewne ich oddziały zaczęły się już wycofywać za Ren, ostrzeliwane przez Badeńczyków. Mierosławski rozkazał pułkownikowi Beckertowi, by z 10 szwadronami



dragonów urządził pościg za Prusakami. Beckert, wyruszywszy ku nieprzyjacielowi, wycofuje się nagle i bez powodu z okrzykiem „ratuj się kto może!", co wywołuje stranszą panikę w oddziałach powstańczych, które, niemogąc powstrzymać rejterujących dragonów, rzucają się do bezładnej ucieczki. Zdrada Beckerta, którego Mierosławski nazwał w raporcie dziennym „najbardziej bezwstydnym z oficerów", przekreśliła wszystkie korzyści, jakie dotychczas odniesiono w walce.

Mierosławskiego szał ogarniał. Bitwa, która miała rozstrzygnąć losy rewolucji, w którejześrodkowały się wszystkie jej siły i nadzieje, była przegrana, i to w chwili, kiedy się zdawało,

że zwycięstwo jest pewne. Niezadowolenie Mierosławskiego było tem większe, że armję jego pobił Hirschfeld, ten sam, z którym spotykał się pod Środą i Wrześnią, i którego okrucieństwa nad Polakami poznańskimi postanowił tutaj pomścić. Chciał zebrać bataljon i rzucić się na wroga. Było to oczywiście szaleństwiem i Sigelowi ledwo udało się wpłynąć na Mierosławskiego, by tego kroku zaniechał. Przegrana złamała skrzydła rewolucji, nie zdołała jednak wytrącić broni z ręki powstańców.

Rada wojenna, jaka odbyła się o godz. 7 wieczorem zadecydowała zebrać wojska i wycofać się do Heidelbergu. Wielu oficerów powstańczych podało się do dymisji pod pozorem, że nie chcą służyć w armji, pełnej zdrajców. Mierosławski usunął ich z pogardą.

Prusacy zajęli Mannheim i zagrażali Heidelbergowi z trzech stron. Mierosławski rozkazał Beckerowi, dowódcy straży tylnej wstrzymać napór Prusaków jak najdłużej, sam wyruszył z armją do Durlach. Klęska zdemoralizowała wojska, a zbyt wielkie upały przyczyniły się jeszcze do pomniejszenia dyscypliny. Armja powstańcza przedstawiała smutny widok. Tymczasem część niedobitków z pod Waghäusel gromadziła się w Ubstadt, gdzie 23. czerwca stoczono z Prusakami potyczkę, która zdołała ich główne siły powstrzymać, co umożliwiło Mierosławskiemu szczęśliwe dotarcie do Durlach. Zapał w wojsku i zaufanie do wodza malały jednak na skutek poniesionych w ostatnich dniach klęsk. Wszczęły się nawet bunty tak, że kilku oficerów musiano aresztować. Napróżno starał się adjutant Mierosławskiego, Sigel, uspokajać podkomendnych, tłumacząc im, że Mierosławski nie jest winien odwrotowi, że nie służą osobie, lecz wolności. Stan moralny armji poprawił się dopiero wtedy, gdy pod Sinsheim w dwugodzinnej potyczce zdołano Prusakom wielkie szkody wyrządzić. Wieczorem 23. czerwca dotarł Mierosławski z wojskiem do Durlach, a następnego dnia przybył Becker ze strażą tylną.

Aby umożliwić wywiezienie materjałów wojennych z pobliskiego Karlsruhe, postanowiono wstrzymać Prusaków pod Durlaca. W szybkości sporządzono barykady, na których dnia 24. czerwca przez cztery godziny bronili się Badeńczycy. Wynik walki był korzystny, gdyż Prusacy ponieśli ciężkie straty, materjały wojenne zostały uratowane, a armję powstańczą można było uporządkować i wycofać do twierdzy Rastatt, gdzie w fortyfikacjach i na groblach nad rzeką Murg znalazła lepsze niż tutaj stanowisko.

Podziwiać można Mierosławskiego i wytrwałość wojsk, które w ciągu trzech dni odbyły ryzykowny i okrężny marsz z pod Waghäusel poprzez Heidelberg, Durlach do Rastatt, który w warunkach normalnych wymagałby najmniej ośm dni czasu. Wobec przewagi nieprzyjaciela, braku dyscypliny i tego, że wielu oficerów nie nadawało się na swoje stanowiska, przyznać trzeba, że było bohaterskim wysiłkiem Mierosławskiego, iż w tak ciężkich warunkach zdołał wogóle armję utrzymać. Wojna została tem samem sprowadzona na zupełnie inny teren, czemu Prusacy nie zdołali zapobiec.

Po przybyciu do Rastatt w południe dnia 25. czerwca urządził Mierosławski przegląd wojska. Stwierdził, że stopniało ono do połowy, liczyło już tylko 15.000 chłopa. Wielu żołnierzy zdezertowało po drodze, pozostając w wioskach rodzinnych, które w szybkim marszu armja minęła.

Rząd rewolucyjny tymczasem przeniósł swoją siedzibę z Karlsruhe do Offenburga, stąd do Fryburga. Czynniki reakcyjne i tu się wzmogły, wskutek czego dyktator rewolucyjny Brentano domagał się dymisji. W tak krytycznym czasie, kiedy zależało na każdym człowieku, nie chciano mu dymisji udzielić, wobec tego Brentano najniespodzianiej uciekł, pozostawiając dalszy bieg rewolucji na łasce losu.

Mierosławski starał się teraz umocnić swoje stanowisko w Rastatt. Teren do obrony był doskonały, jednak fortyfikacje twierdzy domagały się koniecznie niezwłocznej naprawy. Zabrano się do tej pracy natychmiast, a wojska ustawiono w sąsiednich wioskach między Renem a zboczami gór Szwarcwaldu, aby uniemożliwić Prusakom przejście przez rzekę Murg. Mierosławski popełnił tu ten błąd, że zbyt słabemi siłami obstawił przełęcze górskie, co wywołało

ostry konflikt w sztabie generalnym, zwłaszcza między Mierosławskim a dotychczas życzliwym mu adjutantem Sigelem. Wyłoniło się nawet żądanie, skierowane do rządu rewolucyjnego, by odwołać Mierosławskiego z zajmowanego przez niego stanowiska wodza naczelnego. Zbyt wielka odległość rządu od terenu wojny wpłynęła również niekorzystnie na podstrzymanie ducha wojennego wśród wojska. Mierosławski wysłał Żurkowskiego do Fryburga, by skłonił rząd do zajęcia siedziby w bliższej miejscowości. Wysiłki te okazały się bezskuteczne, gdyż rząd widocznie liczył się już z przegraną i nie wykazał odpowiedniej godności, jakiej od niego w tak poważnej chwili domagać się było trzeba.

Pod wieczór 28. czerwca przybliżyli się Prusacy. Becker, który ich zauważył, doniósł o tem natychmiast Mierosławskiemu i otrzymał taką odpowiedź: „Niech pan wytrwa na pozycji i wyśle pewnych i inteligentnych ludzi, którzy mogliby wybadać stanowiska i zamiary nieprzyjaciela, abyśmy jeszcze dziś wieczorem byli w posiadaniu wiadomości". Między godz. 9 a 10 wieczorem przyszło do pierwszych potyczek, które sprawiły, że Prusacy zostali wyparci z wioski Oetigheim, przyczem zabrano jeńców.

Następnego dnia rozpoczęli Prusacy szturm ze wszystkich stron, zostali jednak na wszystkich odcinkach odparci. W walkach tych odznaczyły się oddziały polskie, które na rozkaz „en avant Polonais" szły nieustraszenie w ogień. Mierosławski sam brał udział w walce, dając zbliska odpowiednie zarządzenia.

Rychło jednak miało się na losach bitwy zemścić niedopatrzenie Mierosławskiego, który ze zbyt słabą siłą postanowił bronić przełęczy górskich. Prusacy, którzy spostrzegli, że zbyt wielkich ofiar wymagałoby zdobywać Rastatt od strony północno-wschodniej, skierowali swoje siły przez góry i rozpoczęli atak na południu. Wynik ten im się udał, choć omijali walk na otwartem polu. Siejąc wszędzie pożogę, paląc wioski, zmusili wojska badeńskie, które tam stały, do ucieczki. Siły powstańców zostały rozbite, a straż obywatelska się rozproszyła. Cały wysiłek Mierosławskiego skoncentrował się teraz na obronę mostu w Kuppenheim, jako ostatniej pozycji, która mogła jeszcze sytuację uratować. Z powodu dezorganizacji, jaka była następstwem ucieczki wojsk od strony południowej, było dla Mierosławskiego niemożliwością wysłać odpowiednią liczbę posiłków dla wzmocnienia zagrożonego stanowiska w Kuppenheim. Pułkownik Becker, który bronił tej miejscowości, powiedział Mierosławskiemu, że uczyni wszystko, co może, by nie dopuścić do zwycięstwa Prusaków, wyraził jednak obawę, że mógłby i na tyłach zostać zaatakowany. Przez trzy godziny trwała zacięta wymiana ognia artyleryjskiego, która jednak nie przyniosła Prusakom żadnej korzyści.

Rankiem 30. czerwca wznowili Prusacy szturm od strony północnej, zostali ponownie odparci. Ponieważ jednak wobec silnego naporu Prusaków, którzy liczebnie wielokrotnie przewyższali siły powstańców, obrona rozciągłej linji nad rzeką Murg była wątpliwa, resztki armji skupiły się w Rastatt. Te oddziały zaś„ które 29. czerwca zostały na froncie południowym zmuszone do ucieczki, zebrały się w Offenburgu.

Po nieszczęśliwym przebiegu bitwy nad Murgiem uważał Mierosławski za najodpowiedniejsze podać się do dymisji. Dymisja została mu udzielona i wyjechał do Szwajcarji. Losy rewolucji były rozstrzygnięte. Dyktator Brentano już przedtem zdezertował. Rastatt dostało się krótko potem w ręce Prusaków. Reakcja polityczna zwyciężyła. Plan stworzenia zjednoczonych i republikańskich Niemiec zachwiał się. Wielki książę badeński powrócił na tron, a uczestnicy powstania wyemigrowali do Szwajcarji.

Nie można winić Mierosławskiego za niepowodzenia wojenne. Jak już w toku opowiadania można było zauważyć, siła nieprzyjacielska kilkakrotnie przewyższała siły powstańców. Mieszczaństwo badeńskie znów nie sprzyjało rewolucji i raczej przychylało się na stronę reakcji politycznej. W wojsku badeńskiem były wielkie braki, brak było dobrej konnicy, między oficerami znajdowali się znów jawni zdrajcy. Mimo tak wielkich trudności zdołał Mierosławski dość długo bronić się przed Prusakami. Mierosławski mógł był popełnić błędy stra-

tegiczne, zwłaszcza w ostatniej bitwie rzucały się one w oczy, mógł być zbyt suwerennym, mało liczącym się ze zdaniem otoczenia, ale nikt nie może mu zarzucić, że nie był szczerze oddany sprawie. Miał może i inne nadzieje, które mogły jeszcze tlić po niespełnionych marzeniach 1846 i 1848 r. — przez pobicie pruskiej reakcji i stworzenie zjednoczonych republikańskich Niemiec dążyć do uzyskania niepodległości Polski. Może dlatego tylu Polaków walczyło po stronie badeńskich oddziałów rewolucyjnych. Wszak w okresie tym, żyjąc pod czarem „wiosny ludów", chwytali się emigranci nasi każdej okazji, by uczynić coś dla odbudowy kraju.

Męstwo Polaków i ich wodza w powstaniu badeńskiem, ich zdolności wojskowe, zostały przez współczesnych wysoko cenione. Miano dla nich tem więcej poważania, że żyli w ucisku i już kilkakrotnie starali się z siebie zrzucić jarzmo niewoli. Głosy współczesnych są pod tym względem o wiele przychylniejsze aniżeli zdania późniejszych historyków z doby cesarstwa niemieckiego. Tam zauważymy o emigracji naszej sad, że była „przekleństwem Europy i ogniskiem niezgody" (Treitschke)), zdanie o tyle prawdziwe, o ile chodziło o wygodę zagrożonego żywotu domu panującego, utrzymującego dawne przesądy i szerzącego bezprzykładny ucisk narodowy na ziemiach naszych.

Jedno nas może jednak napawać dumą z tych wspomnień, a mianowicie to, że słowa „za wolność naszą i waszą" nie były pustym dźwiękiem, lecz dokumentem, przypieczętowanym krwią polską. Rok 1849 jest najlepszym tego przykładem, wszak w roku tym lała się krew polska i na Węgrzech, i na Sycylji, i w Niemczech. Braterstwo krwi, zawarte między Polakami a Niemcami, zostało w późniejszych dziesiątkach lat zaćmione butną i brutalną polityką bismarckowską. Krótki opis faktów wyżej wyszczególnionych świadczy jednak dobitnie o tem, że idee postępowe i braterstwa ludów nie są naszemu narodowi obce.

Literatura przedmiotu:

F. Mördes: — Die deutsche Revolution. Herisan 1849.

J. Ph. Becker und Chr. Essellen: — Geschichte der süddeutschen Mairevolution des Jahres 1849. Genf 1849.

Blos: — Badische Revolutionsgeschichte 1848-49. Mannheim 1910.

Ludwik Bandura.

Nasz stosunek dziejowy do Francji w zwierciadle literatury pięknej.

IV.

Gdy wnet potem trzy zaborcze kruki rzuciły się na nas, Kościuszko daremnie kołatał do rewolucyjnego rządu francuskiego; ani podczas walki powstańczej, ani potem Francja, sama zresztą w opresji, nie wyciągnęła ku nam ręki z pomocą i nie czyniła żadnych zabiegów, by nie dopuścić do zupełnego upadku Polski. W narodzie, który powołał ongiś Henryka Walezego i miał dwie królowe Francuzki, a sam dał Francji jedną, to bierne zachowanie się wobec naszej katastrofy wywołało żal i gorycz.

Legjony Dąbrowskiego, udział Polaków w kampanjach Napoleońskich, stworzenie Księstwa Warszawskiego, Rok 1812, niezłomnie przy gasnącej gwieździe Napoleona stojący ks. Józef, polski marszałek Francji — oto nowe ogniwo w łańcuchu polsko-francuskich i francusko-polskich tradycyj, najważ-

niejsze i największe aż do chwili naszych wyzwolin. Znane są wszystkim wielkie nadzieje, jakie pokładaliśmy wówczas we Francji i jej wielkim cesarzu, tym „bogu wojny“, co to:

„Otoczony chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny
Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych,
Od puszcz libijskich latał do Alpów podniebnych,
Ciskając grom po gromie, w Piramidy, w Tabor,
W Marengo, w Ulm, w Austerlic...“

Wiemy, jaki kult żywiono w Polsce dla Napoleona, mamy żywo w pamięci ową scenę, stworzoną przez Mickiewicza, w którym kult ten pozostał dozgonnym — scenę w karczmie, gdzie ksiądz Robak, skupiwszy dookoła siebie szlachtę zaściankową, wyjaśnia jej, jakim jest ten mąż opatrznościowy i pozyskuje dla niego serca braci szlacheckiej, zatrwożonej wieściami o lekceważeniu kościołów i rabowaniu przez Francuzów świętości jasnogórskich:

„Nieprawda, rzekł Bernardyn, nie, Pan Najjaśniejszy.
Napoleon katolik jest najprzykładniejszy.
Wszak go papież namaścił. żyją z sobą w zgodzie
I nawracają ludzi w francuskim narodzie,
Który się trochę popsuł. Prawda z Częstochowy
Oddano wiele srebra na skarb narodowy
Dla Ojczyzny, dla Polski; sam Pan Bóg tak każe.
Skarbcem Ojczyzny zawsze są Jego ołtarze.
Wszakże w Warszawskiem Księstwie mamy sto tysięcy
Wojska polskiego, może wkrótce będzie więcej.“

Po wielkich nadziejach i zapatrzeniu się w gwiazdę przewodnią gromowładnego cesarza przyszło znowu wielkie, bolesne rozczarowanie, „pomniejszanie“ olbrzyma i krytyczne nicowanie naszej ideologji i entuzjazmów z tej doby. Z upadkiem Napoleona i nastaniem innych rządów we Francji i prądów politycznych w Europie urwała się po raz trzeci nić, łącząca Francję z Polską.

Gdy naród polski, nie mogąc znieść mongolskiego jarzma, zerwał się znowu do walki, by zrzucić kajdany niewoli, Francja po raz drugi odegrała rolę biernego jeno widza, Piłata, umywającego ręce. I znowu w duszach polskich zrodził się ból i żal, któremu Mickiewicz dał wyraz w „Widzeniu księdza Piotra“:

„.......Widzę ten motłoch: tyrany
Zbójcy. — Biegną... porwali... mój naród związany,
Cała Europa wlecze, nad nim się urąga:
„Na trybunał!“ Tam zdrajca niewinnego wciąga,
Na trybunale gęby, bez serc, bez rąk — sędzie...
To jego sędzie!

Krzyczą: „Gal, Gal sądzić będzie!"
Gal w nim winy nie znalazł i — umywa ręce
A króle krzyczą: „Potęp i wydaj go męce!"
— — — — — — — — — — — —
Gal wydał..."*)

Po upadku powstania listopadowego większość Polaków, którzy udział w niem brali, znalazła schron i jaki taki grunt pod nogami — we Francji, głównie w jej stolicy. I odtąd, Emigracja a wśród niej król-duch bezdomnego narodu, Adam Mickiewicz, Polak, obwieszczający Francuzom z katedry w College de France wzniosłość ich narodowego ducha i dziejowe ich posłannictwo — to znowu piękne i wspaniałe ogniwo w łańcuchu polsko-francuskich tradycyj. A gdy Ludwik Napoleon chwyta w swe ręce cesarskie berło Francji, rodzą się w skołatanych sercach polskich nowe nadzieje, pokładane w tym Napoleonidzie. I znowu zawodzą fatalnie, gdy w roku 63-cim bratanek tego, któremu Polacy krew swoją ofiarnie poświęcili, nie interwenjuje w obronie nieszczęśliwego narodu, zmagającego się sił ostatkiem w walce tragicznej. Polska upada już ostatecznie i zostaje wymazana z karty Europy, a w kilka lat potem niebaczna, nieprzezorna Francja sama ponosi straszną klęskę, kurczy się i maleje terytorjalnie i moralnie. Dla nas nastają „długie narodowe noce". Nie znamy już nikogo, ktoby się nami interesował, ktoby nam rzetelnie współczuł. W republikańskiej Francji, która wbrew wszelkiemu idealizmowi rzuca się czule w objęcia knutowładnej Rosji i w tym „kolosie na glinianych nogach" topi miljardy swych franków, w tej Francji niemasz już miejsca dla imienia Polaka: jest się już tylko albo „Autrichien", albo „Russe", albo „Prussien". Gdy car przybywa do Paryża, z wielkiej sali zwierciadlanej w Wersalu usuwa się lękliwie popiersie tego, któremu „honor Polaków" kazał wytrwać niezłomnie przy Cesarzu Francuzów, zdradzonym i opuszczonym przez sprzymierzonych Sasów. W nieszczęśliwych sercach polskich, wciąż się krwawiących pod coraz ostrzejszym butem pruskim i moskiewskim, żył i snuł się skrycie dalej wątek tradycyj, łączących Wisłę z Sekwaną, ale serca francuskie całkiem dla nas wychłodły. Dopiero w roku 1910, z okazji wielkiego obchodu grunwaldzkiego w Krakowie, zaczęto coś niecoś przebąkiwać w prasie nadsekwańskiej i zwracać uwagę na naszą „żywotność". Korespondenci pism niektórych, literaci poszczególni, szczupłe koła „przyjaciół Polski", coś tam o nas pisali i gadali a nam i ta „kapka" zdała się być już czemś znacznem. Lecz w pierwszych latach wielkiej wojny znowu o nas zamilczano, bo „matuszka Rosja" wraz z swym carem skryła nas całkowicie przed obliczem srodze zagrożonej Francji. Wreszcie nastał moment, żeśmy wyszli na jaw z pod tych skrzydeł, co sięgały od Władywostoku po Bałtyk. — Bajończycy, armja Hallera we Francji, generał Weygand, obok naszych wodzów, ratujący Polskę od nawały bolsze-

*) Mickiewicz: Dziady cz. III., ustęp przytoczony w skróceniu.

wickiej, a na końcu naczelny wódz francuski, marszałek Foch, biorący udział w obchodzie narodowego święta Polski i witany w trzech stolicach: w Warszawie, w Poznaniu i w Krakowie — oto najświeższe już ogniwa w tym łańcuchu polsko-francuskich przeżyć, ciągnącym się z przerwami przez lat trzysta pięćdziesiąt.

Dr. Stefan Frycz.

Wojna Grecji o niepodległość w wieku XIX.

W styczniu 1822 r. zebranie Greków w lesie koło Epidauru proklamowało niepodległość Grecji, która, jak głosił akt niepodległości, mimo strasznego jarzma ottomańskiego żyła jeszcze.

Wybiła godzina przebudzenia Grecji, gnębionej od w. XVI-go przez Turków; naród grecki ujął za broń celem obrony swego własnego bytu. Byron*) w swej 2-giej pieśni w „Wędrówkach Childe-Harolda" tak charakteryzował Grecję, przedstawicielkę świata klasycznego, która jęczała i nikczemniała w niewoli tureckiej:

„Grecjo, wielkości ty szczątku uroczy,
Ty nieśmiertelna, chociaż nieżyjąca;
Któż rozproszonych synów twych zjednoczy,
I skruszy długie jarzmo Półksiężyca!
Miałaś ty mężów w wielkich nieraz chwilach,
Co dobrowolnie, pewni swej zagłady,
Czekali na nią w chłodnych Termopilach —
Czy dziś się wznowią te szczytne przykłady?
Czy zmartwychwstanie genjusz Hellady?

Duchu wolności, gdyś Filejską górę
Z Trazybulową zdobywał drużyną,
Mógłżeś przewidzieć te cienie ponure
Dziś nad Attycką zaległe równiną?
Tu już nie w liczbie trzydziestu tyrani,
Tu każdy Turek tyranję wywiera;
Wszyscy ją znoszą, nikt się nie opiera;
Jęczą, i w mowie i w czynie spętani,
Klnąc tylko w duszy — z męstwa już obrani!

Od przodków różni we wszystkiem — prócz twarzy;
Jednak ogniste nieraz ich spojrzenia

*) Poeta angielski, późniejszy uczestnik powstania greckiego zmarł w Grecji podczas oblężenia Missolunghi.

Zdają się mówić, że tam się coś żarzy
W piersiach, że wskrzesły wolności wspomnienia.
Wielu z nich nawet już i wyzwolenia
Rychłego chwilę przeczuwa, i marzy
O zbawczej sile obcego ramienia.
O sile własnej nikt powstać nie zdoła,
By srom niewoli zetrzeć z swego czoła.

Wiedzcież, dziedziczni Turka niewolnicy,
Że wolność z własnej odwagi się wszczyna,
Własnej się tylko zawdzięcza prawicy!...*)

Stosunki pomiędzy Turkami a Grekami były stale naprężone; Turcy trzymali liczne garnizony janczarów, gnębili ludność podatkami, a od czasu do czasu urządzali krwawe prześladowania chrześcijan; miasta greckie posiadały nawet pewien samorząd, lecz rozwój życia rolnika lub handlowca niszczyły władze ottomańskie z całą bezwzględnością.

Ogniska rewolucji greckiej gnieździły się w górach, nadmorskich pieczarach i na wyspach, gdzie tworzyły się związki i spiski. Organy władzy tureckiej nie mogły przeciwdziałać zbiegom przed turecką policją; ci rozbójnicy-żołnierze, których zwano *Klejftami,* szerzyli po okolicy teror, napadając na oddziały wojskowe sułtana, niszcząc i rabując również i okręty tureckie; patrjoci-korsarze, nie pozbawieni pewnego polotu romantycznego podtrzymywali ideę niepodległości greckiej, jak ów Lambro, powstaniec grecki, który do swej lubej mówi:

...„Czy wierzysz luba? Ja się wyznać wstydzę,
Ja, korsarz krwawy, ja, ludzi morderca —
Że się zabójstwem i zbrodniami brzydzę,
Że mam myśl jedną, wielką, w głębi serca,
Co kiedyś zbawi nawet pamięć moją...**)

Ta „myśl jedna, wielka" — to myśl niepodległości greckiej, której pierwszą realizację widzimy już w r. 1815 w organizacji pod nazwą Heterja (przyjaźń, po grecku — hetajreja). Organizacja o charakterze wybitnie rewolucyjnym rozszerzyła swą działalność na cały półwysep grecki, na wszystkie wyspy, na czele jej stanął Ipsilanti, generał wojsk rosyjskich, adjutant cara Aleksandra, I, który w odezwie z dnia 24 lutego r. 1821 wzywał Greków do powstania przeciw Turcji:

„Do broni, do broni! Za Wiarę i Ojczyznę! Wybiła godzina, Grecy!... Niechaj tedy cała Grecja zjednoczy się w jednej woli. Dźwięk surm bojowych

*) Przekład A. A. K.
**) Słowacki: „Lambro".

— poważny chrzęst broni wzywają Was do walki; Europa oczekuje od Was cudów waleczności; tyrani drżą i czynią przygotowania do ucieczki... Mężni, wielkoduszni Grecy, twórzcie szeregi własne, okażcie się patrjotyczną legją, obalcie starego kolosa despotyzmu...“

Ten wysoce płomienny manifest carskiego generała, wzywający Greków do powstania, postawił Rosję w dość kłopotliwej sytuacji. Wszak to był okres legitymizmu, okres Świętego Przymierza i reakcji, jaka zapanowała po kongresie wiedeńskim r. 1815.

W sprawie greckiej zainteresowaną była nietylko Rosja, która jeszcze od Katarzyny II dążyła do realizacji „projektu greckiego“. Metternich, tłumiący wszelkie wrzenia rewolucyjne w Europie, przekonał cara Aleksandra II o niebezpieczeństwie popierania ruchu greckiego; w rzeczywistości Austrja nie chciała zamykać sobie dostępu do morza Czarnego. Anglja, panująca już wówczas na morzu Śródziemnem, obawiała się tu rywalizacji z Rosją. Sprawa grecka stała się zagadnieniem ogólnoeuropejskiem, a powstała od chwili usadowienia się Turków w Europie (r. 1453) t. z. „kwestja wschodnia“ — t. j. kwestja usunięcia Wielkiej Porty z Europy i złamania jej politycznej potęgi tak, aby nie dać urosnąć w potęgę Rosji — zainteresowała państwa zachodnioeuropejskie.

O ile w powstaniu greckiem krzyżowały się egoistyczne interesy rządów mocarstw zainteresowanych w sprawie greckiej, o tyle opinja publiczna Europy przyjęła przychylnie, a nawet z pewnym entuzjazmem wezwanie patrjotów greckich, — liczne stowarzyszenia, jak np. Filhelenów i Filomuzów były dowodem, iż idea niepodległości Grecji żywy znalazła oddźwięk. Akcja Ipsilantiego została jednak sparaliżowana na wstępie; nieliczne oddziały, które wkroczyły do Mołdawji, poniosły klęskę, Ipsilanti po porażce pod Dragasani w czerwcu r. 1821 uciekł na Węgry i wpadł w ręce Austrjaków.

Sułtan, w odpowiedzi na proklamację niepodległości Grecji przez rząd narodowy grecki z ks. Mawrokordato na czele w r. 1822, zapałał strasznym gniewem. Postanowił, że rewolucję grecką utopi w morzu krwi. Turcy, pałający zemstą po zdobyciu Morei, którą opanował brat Ipsilantiego, Demetrjusz, napastowani przez korsarskie statki po całym archipelagu, odpowiedzieli okrutną, masową rzezią Greków w Konstantynopolu; był to zarazem i wybuch fanatyzmu religijnego, który powtórzył się w Tracji i Macedonji. Kara-Ali na wyspie Chios urządził rzeź, która trwała miesiąc cały, 35.000 mieszkańców uprowadził do niewoli.

Rzeź konstantynopolitańska i na wyspie Chios wywołała oburzenie Europy, car Aleksander I-szy posłał sułtanowi Mahmetowi ultimatum z żądaniem swobody, bezpieczeństwa i tolerancji dla wszystkich chrześcijan półwyspu bałkańskiego. Turcja odpowiedziała milczeniem. Zanosiło się na wojnę, którą zażegnał Metternich. Canning, ambasador angielski w Petersburgu, zapropo-

nował carowi podział Grecji na 3 części, Rosja sama albo z Wielką Portą miałaby roztoczyć nad państwem greckiem protektorat. Projekt Canninga wyraźnie dążył do podkopania wpływów rosyjskich na Bałkanach. Sułtan postanowił wezwać pomocy Mehmeta-Alego, paszy Egiptu, który po spustoszeniu wyspy Rhodos i Krety, ogniem i mieczem zdewastował Moreę. Reszyd-pasza obległ Missolunghi, które wprost bezprzykładnem bohaterstwem oblężonych wywołało podziw całego świata dla walecznych Greków. Na wezwanie do poddania się odpowiedzieli oblężeni: „Klucze miasta wiszą u armat naszych, przyjdźcie je wziąć!“

Miasto zostało zdobyte w kwietniu r. 1826 dzięki świeżym posiłkom, z któremi nadciągnął Hrahim-pasza pod Missolunghi. Prymas Kapsalis po zdobyciu miasta rzucił palący się lont na beczki prochu. 3000 Egipcjan i przeszło 1000 missolungczyków wyleciało w powietrze! Grecja setkami tysięcy ofiar płaciła za niepodległość. Od listopada 1825 r. car Aleksander I już nie żył; następca jego, despotyczny Mikołaj I, narzucił Turcji konwencję akkermańską, mocą której Rosja uzyskała swobodną żeglugę na morzu Czarnem i szereg miejscowości, odniosła zwycięstwo nad Persami, którym podyktowała warunki pokojowe... w Teheranie.

W walkach o niepodległość Grecji nastąpił zwrot zasadniczy. Dnia 16 lipca 1827 r. podpisano w Londynie potrójne przymierze. — Anglja, Rosja i Francja zażądały kategorycznie dania Grecji niepodległości. Sułtan odpowiedział odmownie. Połączone floty trójprzymierza zjawiły się pod Nawarinem w październiku r. 1827 i po trzygodzinnej walce morskiej zniszczyły doszczętnie eskadrę turecko-egipską, muzułmanie stracili 6000 ludzi. Armja francuska wylądowała w Morei, wojska rosyjskie zdobyły szereg twierdz tureckich jak — Kars, Poti, Bajazet, Trebizondę, dnia zaś 14 siedpnia 1829 r. padł Adrjanopol.

Wielka Porta zmuszoną została zawrzeć pokój, mocą którego uznała niepodległość Grecji, która od tej chwili stała się nowym czynnikiem politycznym na półwyspie bałkańskim. *Aleksander Ratyński.*

Co Hiszpanie wiedzą o Polsce.

W powojennej Hiszpanji ukazała się wielka 66-tomowa encyklopedja (każdy tom o objętości 1400 stron) p. t. „Enciclopedia universal ilustrada“. Polsce poświęcono miejsce na kilkunastu stronnicach. Z ubolewaniem jednak stwierdzić trzeba, że do artykułu wkradły się błędy i opuszczenia ważnych faktów. Historja nasza w encyklopedycznej zwięzłości jest naogół obszernie i wszechstronnie opracowana. Założenie akademji krakowskiej zostało mylnie podane na r. 1384. Bitwa pod Grunwaldem 1410 r. została zupełnie pominięta. Konstytucję podano z datą 5. maja 1791 r. Jest wzmianka o legjonach pod Na-

poleonem, niema jednak nic o Księstwie Warszawskiem. Ma się wrażenie, że dopiero kongres wiedeński wysunął sprawę polską. Nie wspomniano też nic o haniebnej działalności wielkiego księcia Konstantego w Królestwie Polskiem. Powstanie listopadowe to szereg klęsk, a były przecież i zwycięstwa. Bitwa pod Grochowem jest przedstawiona jako klęska Polaków. Stronnictwo Białych i Czerwonych zostało przeniesione na emigrację do Paryża. Mylnie zostały podane przyczyny wybuchu powstania styczniowego, jakoby tajny Rząd Narodowy przez teror i zbrodnie je sprowokował. Dalszy ciąg historji przedstawiony dość wiernie, jest wzmianka o wysyłce na Sybir, o prześladowaniu unitów, o wywłaszczeniu w b. dzielnicy pruskiej. (Września, która na skutek listu otwartego Sienkiewicza do Wilhelma II narobiła tyle wrzawy w Europie, jest pominięta), nawet o Raperswylu i Skarbie Narodowym. W wojnie światowej Polska była teatrem wojny. Przedstawiono działania wojenne obcych mocarstw, niema jednak słowa o dążeniach polskich do odzyskania niepodległości, tak, że czytelnik może mieć wrażenie, że Polacy byli w tak ważnej chwili tylko bierną masą. Niepodległość otrzymuje Polska z łaski Niemiec, dzięki którym powstaje Rada Regencyjna. Ciekawe światło na wydawnictwo rzuca dość obszerna wzmianka o pogromach żydów w nowopowstałem państwie. Powrót Piłsudskiego i objęcie władzy przez niego zostaje mylnie podany na dzień 14. listopada 1918 r. Dowódcą kontrofenzywy przeciwko bolszewikom w r. 1920 był zdaniem autora Weygand, którego wykonawcami byli generałowie Sikorski i Piłsudski. Mapki dołączone do artykułu mają brzmienia niemieckie (Posen, Bromberg, Lemberg). Dołączona jest dość obszerna bibljografja, która jednak uwzględnia przeważnie autorów nemieckich i rosyjskich, z polskich tylko kilku, i to przedstawicieli dawnej „szkoły krakowskiej“ (Bobrzyński, Szujski, Kalinka)). Dlatego jest też może dla nas rzeczą zrozumiałą, że do artykułu encyklopedycznego, którym zadowolą się wszyscy ci czytelnicy, którzy nie mają czasu lub ochoty do studjowania historji polskiej, wkradło się tyle błędów. Widzimy więc, że naszych historyków czeka jeszcze wielkie zadanie usuwania na kongresach fałszów, jakie nieżyczliwi nam szerzą w zagranicznym świecie naukowym.

L. B.

Z towarzystw naukowych

Chodyniecki o Lelewelu.

W Tow. Historycznem w Poznaniu prof. Chodyniecki mówił o poglądach historjozoficznych Lelewela. Na syntezę dziejową tego niestrudzonego badacza wpłynęły nie tyle wyniki jego rozległych studjów, ile poglądy filozoficzne, społeczne i polityczne jego epoki. Podczas studjów w Uniwersytecie Wileńskim zarówno z katedry jak i z obszernej lektury zaczerpnął on podstawowe elementy „wieku oświeconego“. Stąd pochodzi jego indyferentyzm religijny, przejawiający się w uszczypliwych uwagach o duchowieństwie w listach do rodziny oraz niechętne stanowisko wobec chrześcijaństwa. Uważał on, że Chrzest Polski wpłynął na

zatamowanie pierwiastków rodzimych w ustroju państwa polskiego. Zasadniczemi składnikami jego syntezy oprócz filozofji wieku oświecenia były: 1) „narodowość", 2) idealizacja republikańskich instytucyj naszej przeszłości, 3) pogląd na doniosłość czynnika ludowego przeszłości i teraźniejszości. Poglądy te były powszechnemi w epoce Lelewela. — Znakomity historyk wypowiedział je głównie w utworach popularnych, jak np. *Paralela Polski i Hiszpanji*, *Dzieje potocznie opowiedziane*, *Trzy konstytucje* itp.

Zaznaczyć należy, że pomimo swej niepospolitej wprost erudycji Lelewel nie mógł znać wszystkich źródeł. Szczególnie mało dostępne były mu akta parlamentaryzmu polskiego. Z tego powodu nie wszystkie jego zapatrywania są dostatecznie umotywowane.

Synteza dziejowa Lelewela, zwłaszcza zasadniczy pogląd, że Polska upadła nie z powodu wad ustrojowych, ale pod przemocą sąsiadów, wywarł duży wpływ na późniejsze pokolenia. — T. z. „Szkoła krakowska" potępiła Lelewela, natomiast historycy przeciwstawiający się temu kierunkowi, wysoko cenili Lelewela. Bardzo silny wpływ wywarł on między innemi również na Korzona, który w swych pracach, podobnie jak i Lelewel jako podstawę sądu historycznego uważał narodowość. — Natomiast poglądy czysto-naukowe nie oddziałały na rozwój naszej nauki historycznej. Uczeni nasi w swych pracach rozpoczynali badania na nowych podstawach i nie nawiązywali do dzieł Lelewela.

W dyskusji zabierało głos kilka osób. Między innymi prof. Dembiński zwrócił uwagę na zależność zapatrywań Lelewela od prądów historjografji ówczesnej. Prof. Tymieniecki zaznaczył, że wpływ ideologji Lelewela sięgał bardzo szeroko. Szczególnie daje się on zauważyć w poglądach Górskiego i Chołoniewskiego, u których idealizacja przeszłości opiera się nieraz na zupełnie tych samych argumentach co i u Lelewela. — Duży wpływ Lelewela widać również w pracach prof. Handelsmana, który — jak gdyby dla nawiązania do Lelewela — zapożycza od niego tytuły dla swych prac: *Trzy konstytucje*, *Historyka*. Natomiast poglądy na poszczególne kwestje, np. na sprawę kmieciów, albo na pierwszych naszych kronikarzy nie dadzą się utrzymać wobec dzisiejszego stanu wiedzy.

Prof. Wojciechowski mówił o zasługach Lelewela w zakresie poszczególnych gałęzi nauk historycznych i podniósł znaczenie badań nad twórczością Lelewela.

Życie ludności współczesnej.

1) KULTURA I ANTYKLERYKALIZM WE FRANCJI. 2) ZBROJENIA I FINANSE CHIN.

+ Prześladowane we Francji od lat 50 zakony wyemigrowały do Grecji i Turcji, rozwijając nader żywą działalność oświatową w tych krajach. Ogółem powstało tam 5000 szkół francuskich. Niemal każdy inteligentny Grek i Turek był uczniem tych szkół. Tem się tłumaczy doskonała znajomość francuszczyzny w tych społeczeństwach. Obecnie po uznaniu przez Włochy świeckiej władzy papieży Mussolini wyjednał w Watykanie wydatne poparcie dla misyj włoskich na bliskim Wschodzie. To wzbudziło duże zaniepokojenie we Francji, która zawsze rozumiała, że mnisi francuscy są niemal jedynymi reprezentantami wpływów francuskich w Małej Azji i na Wyspach Egejskich. Większość radykalnych polityków paryskich, wrogów Kościoła, była nieraz w tragikomicznej sytuacji, gdy wypadało się godzić na udzielanie zapomóg tym ludziom i organizacjom, które były wygnane z ojczyzny przez machinacje tych samych polityków.

+ W r. 1928 deficyt Chin wynosił 50 milj. dolarów. Dochody w r. 1929 przewidywane były w kwocie 450 milj. dol. Dwie piąte wydatków pochłonęła armja, a według innych danych nawet 78 procent. Tylko 4 prowincje uiszczają podatki, inne zagarniały pieniądze dla siebie, nawet nie przesyłając rządowi rachunków i sprawozdań.

Co czytać o wiekach średnich.

II.

Smolka. Kiejstut i Jagiełło. + Tegoż. Unja Litwy z Koroną. + *Prace Ptaśnika:* Studja nad patrycjatem krakowskim. + Obrazki z życia żaków krak. + Z życia uczniów krak. + Miasta w Polsce. + Kultura włoska w średn. Polsce. (Praca ta obfituje w nowe i interesujące materjały). + Włoski Kraków za Kaz. W. + Z dziejów kultury włoskiej Krakowa. + Z dziejów krakow. kupiectwa. + Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego.

Prace Kutrzeby: Wisła w historji gospodarczej Polski. + Unja Polski z Litwą. + Szos (podatek) królewski w Polsce. + Studja do historji sądownictwa. + Sądy ziemskie i grodzkie. + Polacy na studjach w Paryżu. + Mężobójstwo w prawie polskiem. + Historja rodziny Wierzynków. + Handel Polski ze Wschodem. + Finanse Krakowa w wiek średn. + Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego.

Balzer. Królestwo Polskie 1295—1370. 3 t. Olbrzymie klasyczne dzieło o ustroju Polski średniow. + I. Kochanowski. Kazimierz Wielki. + Tatomir. Kazimierz W. + Arnold. Odrodzenie Król. Pol. w w. XIV. + K. Morawski. Historja Uniw. Jagiellońskiego 2 t. + Tomkowicz. Katedra na Wawelu. + Windakiewicz. Dzieje Wawelu. + S. Zaleski. Opowiadania z dziejów Uniw. Jagiell. + Szujski. Ludwik Węgierski. + Orsza. Charakterystyki historyczne. + Wawrzeniecki. Cechy polańskie w polskiej sztuce. + Orsza. Z życia król. Jadwigi. + Król. Krzyżacy w Polsce. + Tymieniecki. Pierwsi gospodarze Warszawy. + Tegoż. Wolność kmieca na Mazowszu XV w. + Tegoż. Znaczenie Śląska w dziejach Polski. + Tegoż. Łowiectwo na Mazowszu w w. XV. + Tegoż. Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polsk. w w. średn. (Trudne w czytaniu, lecz imponujące pracą nad olbrzymim materjałem archiwj.). + Statut Wiślicki. + Winawer. Najdawniejsze polskie prawo zwyczajowe. + I. Dąbrowski. Ostatnie lata Ludwika Wielk. + Smolka. Henryk Brodaty. + Tegoż. Polska i Brandenburgja. + Handelsman. Kara w najdawniejszem prawie polskiem. + Tegoż. Przywilej Piotrkowski 1388 r. + Jasław z Bratkowa. Album Grunwaldzkie z tekstem. + Orsza. Rozwój społeczny Polski.

Dzieje kościoła. Abraham: Organizacja kościoła w Polsce. + Powstanie organizacji kościoła łac. na Rusi. + Gniezno i Magdeburg. + Gąsiorowska. Historja zakonów w Polsce.